

NAJSTARSZY
NAJWIĘKSZY
NAJTAŃSZY

SKAUT

DWUTYGODNIK
MŁODZIEŻY
HARCERSKIEJ

WYCHODZI WE LWOWIE POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

T O M XX.
NR. 2. (273).

ORGAN ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW Z. H. P.
L W Ó W — P O Z N A Ń — T O R U Ń

R O K 1934
30 STYCZNIA.

SZTANDARY

załopotały radośnie w ranek słoneczny, roześmiany, szczęśliwy. Zakwitły niespodziewanie w przepiękny dzień styczniowy, zwisając z okien biało-czerwonemi pasami i podając szeroko wieść:

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił nową konstytucję.

Pierwszą uchwalił Sejm w r. 1791. W podobny słoneczny poranek rozeszła się wiadomość, że korzystając z nieobecności bawiących na ferjach świątecznych posłów-konserwatywistów, obrońców Polski szlacheckiej, Polski staczającej się po równi pochyłej, Sejm dał tej Polsce nowy ustrój, który ma ją w ruchu jednostajnie przyspieszonym ku przepaści powstrzymać i zapewnić jej przyszłość godną Jagiellonowych tradycji.

Lecz siła bezwładności była zbyt wielką, garstka patriotów zbyt słabą, by wstrzymać rozpędzoną po równi Ojczyznę na swych barkach. Po słonecznym dniu 3-go Maja przyszedł dzień Targowicy, a później dzień Sejmu grodzieńskiego.

A w 130 lat potem przyszła druga konstytucja. Przyszła w ponury dzień marcowy. Wydał ją nie Sejm Wielki, lecz Sejm rozdrobniony na kilkadziesiąt partji i partyjek. Uchwalili ją posłowie, którymi kierowała tylko jedna myśl: zdobyć jak najwięcej korzyści dla siebie. Lepsi myśleli o jak największych korzyściach dla partji. O tem by konstytucja dała jak najwięcej Państwu nie myślano wcale, bo kategorjami państwowemi jeszcze myśleć nie umiano. I nie w tem dziwnego. U pozbawionych bytu państwowego władza państwowa była synonimem niewoli. Jednak, ci i tamci bali się jednego. Bali się przewagi jednych nad drugimi. Bali się takiej konstytucji, któraby dała komukolwiek władzę w ręce, nie mogąc się zdecydować na powierzenie rządów nikomu, chcieli rządzić wszyscy.

Dziś po 15 latach bytu państwowego mamy trzecią konstytucję.

Z pierwszą łączy nas — m ł o d y c h p e l e n c z c i s t o s u n e k. Jakkolwiek z dzisiejszego punktu widzenia dość naiwna, ma dla nas znaczenie symbolu i jako taka jest dla nas wielka.

Druga jest nam prawie obojętna. Widzieliśmy, jak realizowana dawała lepsze lub gorsze rezultaty. Rezultaty te jednak otrzymywali inni, my byliśmy tylko widzami. Żywa — nie budziła w nas silniejszego zainteresowania, jako rzecz na którą mamy czas, zmarła — nie ma tej aureoli, abyśmy się do niej odnosili ze szczególną czcią.

Lecz trzecia konstytucja nie jest nam obojętna. Jest to konstytucja, na podstawie której my będziemy rządzić. Jest to konstytucja, która losy Państwa oddaje w ręce n a j l e p s z y c h. I właśnie dlatego tak ona nas żywo obchodzi. Tych najlepszych mamy bowiem m y w y c h o w a ć.

W nowym ustroju pierwsi obejmują władzę ci, którzy o Państwo walczyli. Lecz niedługo my ich będziemy musieli zluźować. Zamiast probierza k r w i będzie działać probierz p r a c y dla Państwa. My musimy wychować ludzi, którzy próbę pracy wytrzymają, którzy biorąc za masy na swe barki ciężar władzy, będą czuli ciężącą na nich wobec tych mas odpowiedzialność i potrafią jej sprostać. Nowa konstytucja nakłada na harcerstwo nowe zadania, zadania stworzenia już nie tylko obywatela świadomego swych wobec Państwa i współobywateli obowiązków, ale świadomego tych współobywateli p r z e w o d n i k a.

Zakwitłe rankiem 27 stycznia sztandary znaczą nam nową drogę, trudniejszą stokroć od dotychczasowej. Znajdziemy jednak dość sił, by nią pójść z wypisanem na naszym sztandarze hasłem:

===== W S Z Y S T K O D L A P A Ń S T W A . =====

CZAR WIGWANU



HU! Stuchajcie zewul Bracia zbliska i bracia zdalaka. Z cieszyleśnej, w pośród gestwin krzewu — gwarzy totem Dziwnego Człowieka...

DZIWNY CZŁOWIEK MÓWI:

Po-kój braciom puszczańskiej gromady! Usiądźcie w kręgu ognia, a ogniska radzi! Zasiądźcie w kręgu wodzów przy blasku płomieni — dwa kręgi: ognia, wodzów i trzech cieni. Kto zna zew koczońska, przemyrnie szafasu, kto wśród drzew się przemykał przez gestwin lasu, kto napotkał w ościepie wilgotną wzrok sarny, komu w dzień świat zielony, a nocą jest czarny — niech siądzie w kręgu ognia!

Kto kocha drzewa, ptaki, polany i wody, kto czyta ślady zwierząt i słońca zachody, przed kim stoją otworem karty ksiąg przyrody, kogo nęcą wlotczegi, tropienie, przysgody... niech siądzie w kręgu wodzów!

Dla kogo księga dżungli — to tylko igraszka, kto chce być Robinsonem, aby mieć Piętaszka, kto „Lato Lesnych Ludzi” czyta do poduszki, a dla karmienia ptaszków wypulaje muszki — niech tańczy w kręgu cieni!

W trzech kręgach — trzy gromady, trzy lesne pogarniki: bigos z wspólnego kotła — rozlany w trzy czarki, przy jednym grzaniu ognia co się krawało żarzy i gorąc daje pierśmiom, a rumieniec tworzy.

O bracia z kręgu wodzów! podajcie mi dlonie. Niech krąg bratni nas złączy ręk mędnym uściskiem. Pamiętajcie, że ogień tak jak serce ptonie, ale świat się zaczyna a krok za ognikiem.

UMILK! TOTEM DZIWNEGO CZŁOWIEKA — W KRĘGU OGNIĄ POWSTAŁ TOTEM BIAŁEGO LISA. HISTI BIAŁY LIS GWARZY:

Pismo na ścianie.


Któs obeć, prawdopodobnie jakiś wieśniak stary, który dotąd jeszcze nigdy poza granice swej parafii nosa nie wyściubił, znalazł się nagle na głównym dworcu olbrzymiego miasta. Ze wszystkich stron otwierają się przed nim drogi, wszystkie zdają się być jak wrota piekielne, z poza których już niema powrotu. Która z nich wybrać? Którędy się stad wydość? Przemyka oczy, rozgląda się dokoła... Gdyby umiał czytać, spostrzegłby odrazu napis na murze: Wyjście tędy!

Kto się zatrzyma, zechce się namyślić, zostanie porwany wiram dokołnych rzeczy. Przeszasty go nie miejsce, w którym się znajduje — ale ludzie, nie loskot przelatujących po szynach pociągów — lecz twarze. Co za mnóstwo twarzy i twarzy! Co za tłumy! Jakież tajemnicze siły popychają tą straszliwą masę wymęczonych ludzi? Biedni jak bogaci rozpychają się z równą dżiką wściekłością walki o byt. Nie jest to przezie ani gromada galeriandów, ani zgraję egipskiego gminu, która pod razami dozorców buduje piramidy-grobowicę dla Faraona. Oni zmagają się z własnej wolnej woli i zowią to walką o byt, walką o życie, dla Faraona. Oni zmagają się z walką o byt i ten, który jej zdzierzy daje świadectwo temu, że

Cale życie jednak jest walką o byt i ten, który jej zdzierzy daje świadectwo temu, że jest dojrzały do życia. Oto jest wyjaśnienie, jedne wyjaśnienie jakcie otrzymuje na moje pytanie. Ale sprawa pozostaje dalej ciemna i zagmatwana. Życie dla silnych! Któż jest tym silnym? Patrząc na ciśnie się i spiesznie tłumy. Któż tam jest silny, barczysty, gibki — nawet jeżeli na stu nie wypadnie. Mimo to jednak pozostają przy życiu. I następne pokolenia niechć coraz słabsze i słabsze prowadzą dalej tę bezlitosną walkę z jeszcze większym naciskiem i pozostają przy życiu.

Kiedy pytam: jak długo to trwać będzie? — odpowiem chyba: ktoś może to zmienić. Wreszcie, coż to szkodzi? Możliwa praca fizyczna będzie coraz mniej potrzebna. Dzisiaj już wszystko robimy maszynami. Prawdopodobnie maszyny wyprą całkiem robotników. Wszak będziemy je coraz bardziej ulepszać i przystosowywać, a sami coraz bardziej stawać się żywymi niedolegami.

Tak jak na początku wpadłem w zamęt, tak obecnie uwiklałem się w splocie sprzeczności. Czy jestem w domu warjatów? Zaczynam się rozglądać i oto widzę wyraźnie, jakby co dopiero na ścianie wypisane:

Wyjście tu! 

NA IMIENINY PREZYDENTA

Zwacamy się dziś myślą i sercem żarliwym ku chorągwiom, wycieczym w biało-czerwonymi kłębki, ku sali ryerskiej w samku, w dalekiej Warszawianie — bo dziś Twe Imieniny Panie Prezydencie.

Wojowałś o Polskę wielkimi wojowaniami, nie szablą, nie bojowym krzykiem wśród krwini oparów, jeno pracą bezsennych noc, dni nadludzkim trudem, bez Sławy, co się pali purpurą sztandarów.

I dziś jesteś najwzięty, chociaż bez korony, bo w Tobie jest Narodu majestat ukryty — i dzisiaj jesteś pierwszy wśród obywateli Najjaśniejszej Polskiej Rzeczypospolitej.

Przezo Ci hold składam przyrzeczeniem [Istotem, jutro w mocej prawicy Czyn nasz stanie się żywy — i tak jak Ty, staniemy na placówce murem, jak Ty dla Polski wznosisz żrób nieustępliwą!]

M. MACHALSKA.



JAK „TO-TO” WIETRZYŁ ZŁODZIEJA

SAID SABER.

Była czwarta godzina popołudniu. Krótki dzień zimowy miał się ku końcowi. To też Broniek pospieszał jak mógł najszybciej, aby przed nocą stanąć, jeśli już nie w domu, to przynajmniej w bliskości miasteczka.

— Aby jeszcze ten pagręk — pomyślał — a potem już z góry.

Stanął wreszcie na upragnionym wzgórzu. Odpoczął, spojrzał za siebie i przed się.

Przed nim w zapadającym zmierzchu majęczyły kontury miasteczka. Najwyraźniej wybił się wieża kościoła. Tu i ówdzie błysło światełko.

— No, teraz jazda w dół! — dał sam sobie rozkaz.

Wspañ się silnie na kłęczkach i jął posuwając się naprzód na deskach tak szybko, jak on to umiał, gdy mu o pospiech chodziło.

Szybkością jego jazdy wzrastała. Sznajgowe pole uciekało mu zda się z pod nog.

Płynął szybko, coraz szybciej.

I naraz.

Zawadził o coś i jak długi runął w śnieg.

Ale Broniek był dobrym, może jednym z najlepszych narciarzy w swojej drużynie.

Podniósł się szybko, rzucił oka na deski czy czoło. A potem jął rozglądać się wkoła, szukając przyczyny upadku. Zobaczył tuż za sobą, o parę kroków w tyle kamień i jakiś lachman.

A więc to... to... — pomyślał.

„Ale... to...” nie zadowoliło go. Jako harcerz był ciekaw, jakoby darty narciarz zirytowany niespodziewaną „kropką”.

Postanowił więc przypatrzeć się temu „to” bliżej. Zaledwie jednak posunął się ku przyczynie swego upadku spostrzegł, że „to” rusza się. Przestaną i zamysłił się. Wreszcie swojomu. Obszedł bokiem leżący przedmiot i powoli zbliżył się ku niemu. Stanął wreszcie nad starym, potarganym workiem, który w tejże chwili jeszcze żywej się poruszył.

Broniek nie należał do „strachajłów”, a jednak wzdrygnął się. Ostrożnie uchwycił ręką za koniec worka i pociągnął.

— Mhuu... — rozległ się w tej chwili żalony jakby płacz.

Teraz Broniek już szybko otworzył worek i ku swemu przerażeniu zobaczył małe bure kocie, to samo kocie, które tydzień temu uratował od niechybnej śmierci, jaka mu groziła z rąk staroży, ponurego poróżnika. Jak żywo stanęła mu w pamięci scena: Powroźnik trzymający kota za kark, i z rozkoszą napawający się strachem małego stworzenia, jaki objawiał się przez donośne jego miauczenie. Przecie mu dal ostatnie swoje dwadzieścia groszy, aby go puścił.

— „Un si zakradal do mego ptaszka”, tłumaczył się stary, ale łapawie pieniądze schował. Przyciem jego czerwony nos pokraśniał jeszcze więcej.

Musieli go znnowo złapać, a łapie wszystkie koty w miasteczku — szepnął sam do siebie. Ależ to zbrodniarz — wyniosł biedactwo na pole — i aby nie powróciło... jarkną mu straszna śmierć obmyślił... Ale porachujemy się... orzekł.

Pogłaskał biedne stworzonko, które czując ciepło plynące z ręki wybawę, jelo czuhtuko mruczeć.

— Moje biedactwo! teraz już cię nie dam nikomu mówić Broniek — będzie u nas w domu. Ja się tobą zopiekuję. Wszadził zwierzę za bluzę, zapiął ją dobrze i ruszył przed siebie.

zdaje, niezbyt szybko. Postanawiamy noco-
wać przed Szydłowem. Po półgodzinie mar-
szu stwierdzamy, że zrobiliśmy blisko 5 km.
Nie chcemy wierzyc słupkom kilometrówym.
Zapytani jednak wieśniacy oświadczają, że
do Szydłowa tylko 4 km. Bierzemy szybkie
tempo. Ściągamy rzemienie u plecaków;
bloto brzyga na wszystkie strony z pod-
ślizgających się butów; nogi potykają się na
dokłach. Bierzemy jedno wznieście; scho-
dzimy, potem druga góra — i jesteśmy
w Szydłowie. Do godziny 20-tej brakuje 10 mi-
nut. Nocleg znajdujemy szybko u kierownika
szkoły. Dostajemy pokój z kanapką. „Maks”
jest jednak naszym „finiszem” zupełnie „wy-
kończony”. Bójąc się aby mi jutro nie „ustał”
każ mi się położyć, sam wyciuję mu suchą
bieliznę z plecaka, koce, czyszczę sobie i jemu
buty, gotuję na kuchni kierownika kolację.
Dostaję od kierownika książeczkę zawiera-
jącą opis historycznych pamiątek Szydłowa;
legitymuję mi mu, opowiadam o marszrucie.
Nie chce mi wierzyć, że dzisiaj wyszliśmy
z Pińczowa. (C. d. n.)

FILIZOFJA HARCERSKA

NASZE IDEALY.

„Charakter jest jednością, skupieniem,
świadomością celu. W jasrawem przeci-
wianstwie do tej istoty charakteru stoi nasz
system kaszalczości. Widzimy chaotyczną
roznorodność reguł i pobudek, coraz żywsze
współzawodnictwo wszelkich możliwych
jednostek, coraz dotkliwszy brak jas-
nych, uniwersalnych ideałów” — pisze naj-
wybitniejszy wychowawca obecnych czasów,
Fr. W. Förster.

Z wszechstronnym wzrostem naszej kul-
tury złączyła się chorobliwa wada — jedno-
stronność, która sprawiła, że nie potrafimy
rozróżnić wartości głównych od pobocznych,
rozróżnić wartość jako cel naszego dążenia
bierzemy niejedenkrotnie kierunku poboczne,
zamiast wprost dążyć do ideału, jednoczą-
cego w sobie prawdziwą wartość.

Potrzeba nam w wyrobieniu silnego jak
stal charakteru, ideału wszechstronnego, zbil-
żonego jednak do nas i możliwego do osią-
gnięcia. Tym ideałem winien być ideał nad-
człowieka; nie takiego, który deprecjowa
skutkiem crego jako cel naszego dążenia
bierzemy niejedenkrotnie kierunku poboczne,
zamiast wprost dążyć do ideału, jednoczą-
cego w sobie prawdziwą wartość.

Takiego jednak ideału szukać mamy nie
wśród naszego otoczenia, bo sami widzimy
w niem więcej lub mniej plam ciemnych;
nie wśród marzeń, bo ten ideał nie byłby
oparty na realnych podstawach.

Ideał taki byłby dla ludzi niemożliwy,
gdymy nie miłość Bożą. Dzięki niej istnieje
człowiek, posiadający nieskończenie wielkie
doskonałości, bo złączony z Bogiem-Syemem,
jest równocześnie Bogiem i Człowiekiem.

„Syn Człowieczy” to Człowiek uni-
wersalny, to „Droga, Prawda i Żywot”.

Jak słońce swe promienie, tak On roz-
syła promienie swych doskonałości na tych,
co wystawiają się na ich działanie; rozsyła
je bezustannie, a ci, których nie oświeca,
usunęli się z własnej w ny w cień.

Oto nasz najwzorny ideał.
Ale i ci, którzy stale idą w blasku Jego
laski, stanowią również nasz wzór, chociaż
poboczny. Nie potrafili Miśtrzowi doświadczyć
byli ludźmi, On był Bogiem. Ale że świecą
jego światłem, winniśmy z niego korzystać,
jak korzystamy ze światła słonecznego, od-
bitego od tarczy księżycowej. O ile za słabi
się uczymy do naśladowania Najświętszego
Wzoru, o tyle korzystamy z bogactw skar-
bów, złożonych w nas duszach Tarsycjuszów,
Augustynów, Kostków, Bezymów, Żółkiew-
skich, Chodkiewiczów i Sobieskich, tych
wszystkich, co byli ludźmi, nam równymi.

„Lecz by naśladować, trzeba ukochać;
by ukochać, trzeba poznać. Tem skutecz-
niejsze naśladowanie, im silniejsze umiło-
wanie ideału; tem silniejsze umiłowanie, im
lepsze poznanie.

„Szukaj Bogu frazsem pozostanie, wy-
robienie charakteru będzie oczem marze-
niem, gdy nie będzie poznania.

Studujemy więc nasze wzory; idźmy
przede wszystkim w tropy za Jezusem, śle-
dząc, dokąd On chce nas prowadzić; badaj-
my pilnie życie tych, co przewodniczyli nam
mogą w tej naszej wędrówce, a drogi nie
zmylimy.

Idźmy tą drogą w myśli naszych przy-
rzczeń, przyrzczeń chrześcijan-harcery.

Stanisław Solarz.

Wielki Konkurs Blyskawiczny!

Wszyscy bez wyjątku prenumeratcy
biorą w nim czynny udział.

Wszystkie egzemplarze „Skauta” są nu-
merowane i zostanie pomiędzy nich wy-
losowanych 10 cennych
nagród.

Spis nagród podany w numerze 1.

Następny 3-ci numer „Skauta” przyniesie
wynik Konkursu. Wpłać prędko prenume-
ratę, a może i do Ciebie los się uśmiechnie.

UROCZYSTOŚĆ BATOREGO W RUMUNJI

Ks. Robert Blazsek, komendant skautów
katolickich w Sibiu, który zaprzyjaźnił się
z harcercami lwowskimi podczas II. Naro-
dowego Jambo rumuńskiego, przysłał nam
opis poświęcenia pomnika Stefana Batoro-
go w Kolosvar.

Z końcem zeszłego roku obchodzili ka-
tolicy siedmiogrodzcy święto Stefana Bato-
rego. Niezapomnianą postać wielkiego męża
wskrzesia młodzieży uniwersytetu, fundując
w mesie swojej uczelni pomnik tej twórcy.
Świąteczny dźwięk dzwonów zgromadził
obrzymie rzesze ludu wśród której przeważa-
ły pogodne twarze młodzieży uniwersy-
teckiej. Przy pięknym ołtarzu barokowym
celebrował Mszę św. sędziwy biskup G. K.
Majlath, odznaczony wielkim krzyżem orderu
„Polonia Restituta”.

Z powodu ważnych przypadków na ten
właśnie czas zmian politycznych w rządzie ru-
muńskim, posel polski w Bukareszcie, nie
mógł przybyć na uroczystość. Zastąpił go
sekretarz poselstwa Adam Karatowski. Przy-
był również reprezentant Węgier, Austrii
i Niemiec.

W ulu liceum odbyła się akademja, pod-
czas której profesor teologii dr. Bitay Arpád
przeszedł przed oczyma obecnych wspaniałą
mozaikę z dotychczas mało lub zupełnie
nieznanych obrazów z życia Batoro-
go.

Gdy rozpoczęły się produkcje chóru
poszedł na poszukiwania. Chciałem Go
pierszym powitać.



Na dziedzińcu męsy znalazłem szybko
miejsce. Pomnik jednak był jeszcze zasłonię-
ty. Jedynie z cokołu bramy śmiały się do
mnie żywe barwy: to wieniec poselstwa pol-
skiego. Widoczna była też część napisu.
Z lewej strony: Princeps Transylv. 1571—
1586; z prawej: Rex Poloniae 1576—1586.
Pod sukmem kryło się imię tego, którego te
słowa i cyfry dotyczyły: Stephanus Batory.

Oczekiwaliśmy wszyscy niecierpliwie
chwili opadnięcia zasłony. I przysła, mo-
gliśmy go widzieć.



Jego majestatyczna postać patrzyła pełna
dumy i niewzruszonego spokoju w dal. Ba-
tory nie był niedowiarciem. Jako dobry
chrześcijanin wiedział, że zawsze nad nami
roztacza się boża opieka. O tem mówi jego
wzrok. Lewa ręka obejmuje rękoszczędź zwycię-
skiego miecza. Ufajcie Bogu, musimy oprzeć
się na nas samych i naszej sile. Tak objśnił
mnie młody rzeźbiarz, twórca pomnika Vagó
Gabor. Przed rozpoczęciem pracy studiował
życie króla. Mówi o swem dziele z serdeczną
miłością, właściwą wielkim mistrzom: prawa
ręka wskazuje dwie księgi: Biblię i H storję.
Słowo Boże i tak przez niego ukochana i pie-
legnowana nauka.

Duma i radość wypełniały serca młodych
przedstawicieli młodzieńczej sile zmartwych-
wstałej Polski. Patrzyli na największego
króla swego ludu.

Duma i radość wypełniały serca węgier-
skich studentów uniwersytetu siedmio-
grodzkiego, gdy patrzyli na odsłonięty pom-
nik. Stefan Batory był największym synem
ich ludu.

Duma i radość wypełniały serca pisa-
cego te słowa. Gdy jego przedkowie zm-
nieni byli do ucieczki z rozdartej Polski,
znaleźli serdeczne przyjęcie u miłujących
wolność, przyjaznych mieszkańców Siedmio-
groda.

I z odsłoniętą głową i złożonymi r-
ękoma modlił się do Wszemchłającego o blo-
gostawienie do obu narodów.

Ks. Robert Blazsek.

KONFERENCJA HARCISTRZOWSKA

MIS AKURAT.

W dniach 31 grudnia 1933 r. oraz 1 i 2 stycznia b. r. odbyła się na Buczu, w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej Konferencja Harcistrzowska, która zgromadziła oprócz uczestników Związkuokursu Harcistrzowskiego z pobliskiej Brennej w liczbie około 30, harcistrzów ze wszystkich niemal Chorągwi.

Obrazy zaszczepili swoją obecnością Dł Przewodniczący Z. H. P. Wojewoda Grażyński, p. Kurator Okręgu Szkolnego Śląskiego, Duchna Jordánówna-Lowńska, Przewodniczącą oddziału Śląskiego, oraz Dł. hm. Wierzbiański Naczelny Inspektor Harc. w Min. W. R. i O. P.

Obrodam przewodniczył sprężyste p. o. Naczelnik Harcerzy Druh hm. Piśiowski, obózny (i to jak groźny) był Druh hm. Lwowski, Inspektor Województwa G. K.

Druh Naczelnik Olbromski zreferował projekt nowego statutu, którego myślą przewodnią jest wzmożenie kompetencji Wła z centralnych Z. H. P., Naczelniczek i Naczelnika oraz Komendantek i Komendantów Chorągwi. Zjazd Walny odbywałby się co trzy lata; wszystkie istotne sprawy w Z. H. P. są zastrzeżone dla harcistrzów. Trudno w kilku słowach scharakteryzować te korzyści jakie niewątpliwie nowy statut przetrząsnął, najważniejszą z nich jest to, że Z.H.P. będzie stowarzyszeniem „wyższej użyteczności”, to znaczy będzie miał przez sam fakt zatwierdzenia go w tym charakterze pewne prawa i przywileje zastrzeżone ustawą o stowarzyszeniach dla tej kategorii stowarzyszeń.

Po krótkiej dyskusji, która ograniczyła się raczej do zatwierdzenia szeregu pytań przez uczestników konferencji, a już po obiedzie pierwszego dnia obrad, przystąpiono do omawiania kwestii sprawności harc. erskich.

Obrazy w tej sprawie toczyły się na plenu i w komisjach. Najważniejsze wyniki dała się streścić w uchwałach, których w sprawie sprawności było 6.

Oto one w streszczeniu:

- 1-o sprawności mają być „dustopniowe” — na poziomie łatwiejszym i trudniejszym; niektóre sprawności będą tylko na łatwiejszym albo tylko na trudniejszym poziomie.
- 2-o wprowadzi się t. zw. „sprawnych” jako specjalistów w pewnych grupach sprawności (odpowiadać to będzie mniej więcej obecnej sprawności instruktorów).
- 3-o wprowadzi się w pewnych działach sprawności zespołowe dla zastępów

lub drużyn, jak na przykład sprawności chóru i t. p.

- 4-o wprowadzi się nowe sprawności w zakresie gospodarczym oraz społecznym.
- 5-o wymagać się będzie przed próbą wykazania przez kandydata pracy okazowej.
- 6-o próby na poziomie niższym mogą być przeprowadzać jednostkowo np. sprawni, na wyższym poziomie przeprowadzać je będą nadal Komisje.

Drugiego dnia popołudniem przystąpiono do obrad nad zagadnieniem drużyn wiejskich. Referowali: Dł. hm. X. Luzar, Naczelny Kapelan Z. H. P., p. Inż. Kobylński z Warszawy, który przybliżył specjalnie aby zapoznać uczestników z warunkami i metodami pracy stosowanymi na wsi przez poszczególne organizacje młodzieży i t. zw. „przysposobienie rolnicze” oraz Dł. Kret, który omówił psychologię młodzieży wiejskiej.

Po dłuższej dyskusji wyteczne konferencji w tym dziale ujęto w tryz uchwały, które w streszczeniu przedstawiają się następująco:

1-o Z. H. P. będzie dążył do objęcia młodzieży wiejskiej w szkołach powszechnych oraz pozaszkolnej w wieku do lat mniej więcej 16, w najbliższym czasie ma być stworzona sieć referentów wiejskich w komendach chorągwi i hufców; kursy instruktorskie będą się odbywać w specjalnym ośrodku, który na wiosnę przejdzie pod Zarząd Z. H. P. Ośrodek taki powstanie w Górkach Wielkich obok Skoczowa (niedaleko Bucza).

2-o dla młodzieży wiejskiej na nastąpić rewizja stopni i sprawności w pewnych szczegółach.

3-o dla drużyn wiejskich i miejskich pozaszkolnych mają być zastosowane pewne ulgi w opłatach.

Trzeciego dnia zakończono dyskusję w sprawie drużyn wiejskich. Dł. X. Luzar mówił następnie o drużynach miejskich pozaszkolnych. Po komunikacie o starszoharcerskim zlocie, który ma się odbyć na terenie Chorągwi Lwowskiej oraz po uchwaleniu wyżej przytoczonych wniosków, Druh Piskorski konferencję zamknął, poczem po obiedzie uczestnicy rozejchali się.

Obraz nie byłby kompletny gdybym nie wspomniał o sylwestrowym kominku, który jednak skończył się dość wcześnie. Nadzieje nasze na sen po nieprzespanej nocie w ciągu były tak się okazało złudne, gdyż o 23:30 srogi „Maryska” Druh Lwowskiści wyciągnął nas nieltęściwie z łóżek, alarmując wszystkich. Wyruszyliśmy w pole; na rozstajnych drogach trzy zastępy kursowe i „zbierany” zastęp harcistrzów na komendę zaczęły rozpalać ogniska. Po ich

rozpaleniu i przeniesieniu na skrzyżowanie drogi zameldował Maryska Druhowi Piskorskiemu zbiorce o godz. 24-jej aż przelomie roku. Po złożeniu życzeń i śpiewach wrócićmy do „domu”.

Drugiego dnia Komendantka Bucza deh. Łapińska opowiadała nam przy kominku jak się na Buczu pracuje, czego już dokonano i jakie są plany na przyszłość.

Trzeciego dnia rano Duchna Łapińska i Ewa Grodecka opowiadały nam po Buczu. Widać, że robota wres, że bardzo dużo zrobiono, że jeszcze więcej się zrobi.

Odjeżdżaliśmy z żalem wspominając te chwile tak mile spędzone.

JAK PRZENYŚLI UCZILI ROZNICZ 1863 R.

W ostatnim numerze „Skauta” jest takie wzmianka: „Kto poda inny projekt uczenia Rocznic Powstania Sycyńskiego”. Nie podajemy projektu, ale opiszemy, jak Przenyśli uczeli rocznic 1863 r.

Hufiec harcerzy w niedzielę tj. 21 stycznia w godzinach wieczornych wydał rozkaz alarmowy tri treści: „Jutro o godz. 17-tej zbiórka hufca na Zamku obok „Trzech Krzyży”.

Po samo Hufiec Harcerek.

Na polanie Zamkowej przed godziną 17 gwar, ze wstch stron zbierają się gromadki. 5 minut po 17 gwizdki zwolują oba hufce do raportów.

Stwierdzono stan przekraczający liczbę 350 osób.

Tymczasem ognisko już płonie, mrok zapada a w spokoju wokół ogniska zbierają się wstchysze.

Rozpoczyna poważną uroczystość i drużyna harcerki śpiewając na cztery głosy: „O Panie Boże Ojciec nasz”, a następnie gremialnie odpiewano pieśń bojową dawnych naszych rycerzy: „Boga Rodzico Dziewico, Bogiem sławna Maryjo”. Przebzmiała pieśń ryerska i zaległa cisza.

Dł. I. rozpoczął gawędę. Gdy skończył, słychać tylko było trzask ognia i szum lasu sosnowego.

Wtedy rzekł: Uczymy pamięć bohaterów styczniowych minutą milczenia.

W tem milczeniu złączyły się serca wszystkich w jeden potężny spłot, a myśli pobiegły hen za słowami gawędy. I trwały ta cisza długa, więcej niż symboliczna minuta, ale chór I. drużyny harcerki zaśpiewał na głosy: „Świat kładę śpi spokojnie, i jakoby kolębniki od wietrznego snu.

Milczenie przerwała wspólna recytacja Modlitwy: „Boże Ty widzisz, że życie nasze, cale poświęćmy chemy służbie dla Ciebie

i dla Narodu, umocnij więc wolę naszą, iświć i pobłogosław każdy czyn podjęty wspólną pracą, przybliż szczęście drogiem nam Ziemi, niechaj wysiłki Ojów naszych, którzy w obronie niepodległości życie swe oddawali, przypominają nam zawsze, że krwią rozpoczęte dzieło, my trudem życia codziennego dokonamy. Dla siebie o pomoc, dla Polski o pokój i rozkwit prosimy Cię Panie... Amen”.

Po tych słowach modlitwy odczytano nazwiska tych, którzy będą członkami naszej gromady, oddali swe życie w walkach o utrwalenie odzyskanej Niepodległości.

Następnie odpiewano parę pieśni narodowych kończąc wianką hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła”.

A na zakończenie „Idzie noc, słonec już, zeszło z gór...” N. N.

ŚWIAT I ŻYCIE W ZASTĘPIE

— Hallo! zawołał Jurek wchodząc do świetlicy — przynoszę Wam nowy zeszyt „Świata i Życia”.

— Wiwat! — krzyknęli chłopcy i zaczęli się cisnąć ze wszystkich stron wolać — pokaz! pokaz!

Zastęp Jurka przenieował zbiorowo wydawaną przez księgarnię Atlas nowocześnie Encyklopedię dla młodzieży i każdy ukazujący się zeszyt „Świata i Życie” witali z entuzjazmem. A był to już i zeszyt II-go tomu.

— Co będziemy najpierw czytać? za pytał Bolek.

— Najlepiej od początku, o drukarstwie! zaproponował szybko Józek.

— Ach nie, nie, czytamy artykuł o „Dywanach” przecież to takie aktualne teraz, kiedy u nas w Krakowie otwarto w Muzeum Narodowym wielką wystawę dywanów.

— A ja myślę — odzewał się Staszek — że powinniśmy zacząć od artykułu Wasylewskiego „Dwory i dworki”.

— A może o dyplomacji, przecież to napisał sam August Zaleski.

— Nie, nie — zakrzyczano go wokolo — napródz działaj naukowe, o dziecku, dzieźnicności, dziwowróżdztwie albo dziwku!

Spokój! — rzekł poważnie Jurek — nikomu nie dam czytać. Najpierw musimy sobie oprawić tom pierwszy. Sprawa to niełatwa — ale od czegoż spryt harcerski i wskazówki na okładce 12 zeszytu. A zatem — dzisiaj druhowie do roboty.

SKAUT w przenieuracji zbiorowej kosztuje tylko 12½ gr.



GOSPODARUJ DOBRZE!

I. Przemysł i przedsiębiorstwa.

Najczęściej praktykowanym przemysłem jest u harcerek — stolarstwa, inżynierstwa, obecnie także radio-technika, z przedsiębiorstw — fryzjerna; u harcerek — szwalnia, hafciarnia i podobne.

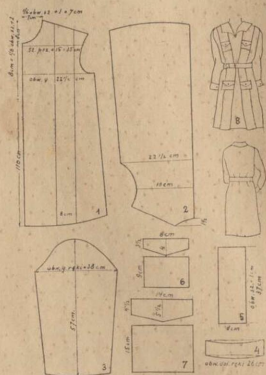
Często prowadzonym przedsiębiorstwem jest kramik, wzgl. bufet.

Przejdźmy te i inne działy pracy, omówmy możliwości.

I. Szwalnia (3); szyć można dla potrzeb drużyny i poszczególnych harcerek, lub ich rodziców. Przy dobrym porozumieniu harcerki szyć będą mundury dla harcerek. Najwięcej zajęcia będzie przy mundurkach. W okresie letnim należy mieć też przygotowaną t. zw. obozówkę, czyli sukienkę służącą do pracy.

Dużym uproszczeniem przy przyjmowaniu zamówień na mundury dla harcerek, czy harcerek, będzie ustalenie pewnych stałych wielkości. Wedle podanych dla przykładu poniżej wymiarów dobierać się uda — prawie dla każdego — mundurki odpowiedniej wielkości. Oto wymiary:

(Na rysunku mundur harcerski wedle Nr. 6, harcerza Nr. 3 n. b. w pomniejszeniu).



Kostjumy harcerek:

Nr.	plecy	rękaw	dlugość
1	30	44	75
2	32	48	80
3	33	52	85
4	34	55	90
5	35	58	96
6	36	60	103
7	38	62	110
8	40	64	115
9	42	66	120
10	44	68	125

Strój harcerza: koszulka.

Nr.	Plecy	Szyja	Rękaw	Długość (przecięt.)
1	29	31	44	55
2	32	32	47	60
3	34	33	50	65
4	36	34	54	70
5	40	35	58	75
6	42	36	60	77
7	44	37	62	78
8	45	38	64	80
9	47	39	66	80
10	49	40	68	82

Strój harcerza: Spodenki.

Nr.	dlugość	krok	pas
1	32	12	60
2	36	15	64
3	39	17	68
4	44	20	75
5	49	21	78
6	51	22	80
7	54	23	82
8	56	24	84
9	58	25	86
10	60	26	88

Jako pierwszą pracę uzyska zapewne szwalnia zamówienie na sukienkę — taką na codzień — od własnej... drużyny, która jest odważna i odważy się na powtórzenie swojej elegancji w ręce krawcownicy-harcerki. Potem — siostra — jedna — druga, — może jeszcze p. Opiekunka Drużyny da Wam robotę sukienki dla swej służącej, no — i... Wasza pracownia stanie się dyktatorką mody wazego środowiska, to zaś ugruntuje Wam przyszłość. Z innych robót dużo liczyć można na: bieliznę dzienną i nocną — skromną, prostą — względnie wyszukaną z haftami i koronkami; wyprawki dziecięce; bielizna szpitalna, względnie fartuchy dla lekarzy

Osobno polecic uwadze należałoby rzecz następującą: wiele rodzin — gdzie ojciec i matka pracują zawodowo — poza domem — a dzieci są male, poszukuje pomocy do cerowania bielizny i pończoch, obrębiania chusteczek i ręczników czy ścierek, event. zuchnienia monogramami bielizny. Zajęcia te z dorywczym mogą łatwo stać się stałymi, stąd powalnie dla drużyny trwale źródło dochodu. Czy jest to konkurencja dla zawodowej krawcownicy i szwaczek? Prawie żadna! Często bowiem pani domu sama szyje sukienki dla dziecka, gdy oddawanie pracy zawodowej krawcownicy połączone jest ze zbyt wielkim trudem czy kosztami, nie mniej jednak daby chętnie złożyć temu kobcy ją z tego kłopotu wybacili. Wzywać szwaczek do polatania jednak kosztami nastroją trudności, zaś za pośrednictwem pierwszej lepszej spotkanej harcerki dać o tem znać drużynie jest takie łatwe. Na początek o roboty takie trzeba będzie się ubiegać, jednak dzięki zreferowaniu tego na posiedzeniu K. P. H. sprawa znacznie się uprości.

ŻÓLNIERZE Z POD ZNAKU LILJI

ADAM LUKESCH

Zastęp harcerski Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy w Tarnopolu wita wszystkich harcerzy-żołnierzy bratnim hasłem Czujmy!

Zaszczepny obowiązek służby powołał nas z szeregów harcerskich w szeregi braci żołnierskiej. Zdawało się początkowo, że o harcerstwie trzeba będzie chwilowo zapomnieć. Stało się jednak inaczej. Dzięki zezwoleniu Dowódcy Kursu p. kpt. dypl. Tadeusza Tokera pod koniec października ubiegłego roku został zorganizowany Zastęp harcerski Dyw. Kursu Podch. Rez. w Tarnopolu do którego należą Dhowie: Duma, Fuchs, Kowalczyk, Lukesch, Nakonieczny, Noga, Szozda, Szmidt, Ungeheuer A. i Węziorski. Harcerze należący do zastępu są z następujących środowisk: Lwów, Nisko, Tarnopol, Rzeszów, Brzeżany, Żółkiew i Zbaraż. Zastęp w pracy swej ma dwie wytyczne: 1) praca nad własnym wyrobieniem harcerskiem, 2) współpraca i pomoc miejscowemu harcerstwu.

Dotychezasowa praca szła w kierunku wzajemnego poznania i wytworzenia w zastępie bratniej harcerskiej atmosfery, drugim etapem naszej pracy będzie wejście w kontakt z miejscowymi drużynami i współpracą z nimi, co rzecz jasna w znacznej mierze uzależnione będzie od naszych zajęć służbowych.

Już pierwsze ćwiczenia połowe żywo na myśl naswely przypomnienie pięknych i rza-

^{*) Kolor czerwony utrwalić należy uprzednio przez wygotowanie (ok. 10 minut) w kwasie siarkowym (rozczyn 2%), lub w zwykłym occie.}

dosnych dni życia obozowego. W myśli koczującej się dawna służba harcerska i obecna służba wojskowa, choć ciężka i żmudna jednak zaszczytna i nie mniej ukochana od służby harcerskiej.

Służba wojskowa to twarda szkoła życia, to sposobność do zdobycia wielu walorów osobistych.

Już pierwsze dni pobytu w wojsku wykazały niezliczone wartości harcerstwa, które teraz dopiero zdołaliśmy należycie ocenić przenosząc je w twarde życie żołnierskie. Karność, posłuszeństwo, odwaga cywilna, umiejętność pokonywania trudności, pogoda ducha w niepowodzeniach, stanowczość — to cechy harcerza, to cechy żołnierza.

Kiedy nadszedł najpiękniejszy dzień w życiu żołnierza — przysięga — myśl nasza uleciała do minionych lat, kiedy to z młodzieńczej wtedy jeszcze piersi padły mocne i niezłomne słowa: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...“ te same niemal słowa powtórzyliśmy niedawno w rocie uroczystej przysięgi, która dla harcerza była nieczym innym, jak ponowieniem przyrzeczenia.

Z ochotą i radością przystępujemy do pracy na nowym terenie, ufni, że wspólną pracą osiągniemy wytknięty cel.

KRONICZKA SPORTOWA

Strzelectwo.

Korespondencyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo Z. H. P. dały możliwość wykazania drużynom swych dobrych zawodników. Niestety nie wszystkie drużyny skorzystały z tej okazji i wiele nie zainteresowało się temi mistrzostwami. Przedewszystkiem Lwów poza nielicznymi wyjątkami zbojkotował te mistrzostwa. A szkoda.

XI lw. 1) H. O. Pyż Czesław 85 p. 2. wyw. Gorzelany Tadeusz 66 p. Startowało zawodników 9. Broń małokalibrowa. Tarcza 10-cio pierścieniowa, odległość 50 m.

Wyniki zawodów korespondencyjnych na terenie chorągwi lwowskiej: Strzelanie o odznakę II kl. Bz. kraj. 8 b. 1. Michalski (2 Drohobycz) 96 p. 2. Cheiuk (2 Drohobycz) 86 p. 3. Michalik (1 Drohobycz) 85 p. Zawodników 8.

Zespołowo Bz. Kraj. 8 b. Hufiec drohobycki 430 p.

Strzelanie o III kl. Bz. Kraj. 8a. 1. Schmidt Nisko 93 p. 2. Mazak Stanisławów 92 p. 3. Jasiński Stanisławów 91 p. 4. Pietrucha Drohobycz 90 p. 5. Jacków K. Stanisławów 90 p. 6. Słuszkiewicz Sanok 90 p. 7. Łukowski Stanisławów 90 p. Zawodników 148.

Zespołowo: 1. Drohobycz 408 p. 2. Sanok 395 p. 3. Gródek Jag. 394 p. 1. Nisko 370 p. 5. Stanisławów 349 p. Zespołów 14.

Strzelanie z procy dla Zuchów: 1. Bytnarczuk Żydaczów 7 p. 2. Lewandowski Żydaczów 7 p.

W jesieni odbyły się we wszystkich drużynach na terenie Chorągwi Mazowieckiej korespondencyjne zawody strzeleckie o tytuł „Mistrzowskiej drużyny“.

Obecnie zostały ogłoszone przez Kom. Chor. Mazow. Harcerzy wyniki tych zawodów.

4 druż. z Łowicza odniosła I. miejsce osiągając 542 p. na 600 moż. 63 druż. Mińsk-Mazowiecki II. miejsce osiągając 523 p. na 600 moż. 11 druż. Pułtusk III. miejsce osiągając 510 p. na 600 moż. 1 druż. Mława IV. miejsce osiągając 511 na 600 moż. 30 druż. Myszków V. miejsce osiągając 480 p. na 600 moż. 8. druż. Pułtusk VI. miejsce osiągając 460 p. na 600 moż.

CO SŁYCHAĆ?

Wszyscy Harcerze Chorągwi nie mówią o nieczym innym, jak tylko o „Skautcie“. Kto jeszcze nie zapłacił „Skautu“? Co, ty nie masz „bidnych“ 12'5 gr.? Musimy coś napisać do „Skautu“, niech i o nas wiedzą, że żyjemy! Oto takie i podobne zdania słyszy się teraz wśród Harcerzy. Zapal jest ogromny! Daj Boże wytrzymać!

Z łowów zimowych muszę Wam jeszcze donieść, że 5 Drużyna z Czortkowa obozowała 10 dni w Worochcie. Oprócz wycieczek narciarskich jeździli pilnie na łyżwach, na własnej roboty ślizgawce.

Urządzona przez nich w Worochcie rewja dała sposobność do wesołego spędzenia wieczoru sётkom mieszkańcom.

W początkach stycznia odbyła się na Buczu konferencja Harcistrzów Z. H. P. Sprawozdanie z niej podajemy na innym miejscu.

Komenda Chorągwi Harcerek we Lwowie i Komenda Hufca Harcerek przeniosły się do nowego lokalu przy ul. Jabłonowskich.

Drużyny myślą teraz wiele o zdobywaniu pieniędzy, ale nie tylko myślą lecz i robią. Obecnie co niedzieli odbywa się przedstawienie harcerskie, zabawa harcerska i t. p.

W 4 Lw. Dr. Harcerzy, długoletnim mistrzu Chorągwi i Hufca zaszła zmiana na stanowisku drużynowego.

Komenda Hufca w Samborze uczestnikom kursu zastępowych przydzieliła praktykę po drużynach.

Kurs zastępowych organizuje K. H. w Jarosławiu.

W czasie od 3 do 14 stycznia r. b. na Huculszczyźnie odbył się kurs dla działaczy i wodzów zrzeszeń starszo-harcerskich.

Kierownikiem był dh. Wojciech Kołaczek harcemistrz i instruktor z Głównej Kwatery Harcerzy.

